Łódź, 27|VIII 1898 r.

№ 196.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Sobota, dnia 15 (27) sierpnia 1898 r.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Oboźna 7; w Częstochowie w księgarni M. Lipskiej.

Kalendarzyk tygodniowy.

Sobota: Przeniesienie relik. św. Kazimierza.
Niedziela: Augustyna.
Poniedziałek Ścięcie głowy św. Jana Chrzciciela.

Wschód g. 5 m. 5
Zachód g. 6 m. 56.
Długość dnia g. 13 m. 51

Cena prenumeraty w Łodzi:

Rocznie . rs. 8 k.
Półrocznie „ 4 —
Kwartalnie „ 2 —
Miesięcznie „ — 67.
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie . . . . rs. 10 k.
Półrocznie. . . „ 5 —
Kwartalnie . . „ 2 50.
Miesięcznie . . „ 85.

REDAKCYA
i
ADMINISTRACYA
W ŁODZI
ul. Piotrkowska № 81.

CENA OGŁOSZEŃ w „Rozwoju:“ „Nadesłane“ na 1-ej stronnicy kop. 50 za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kopiejce). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. (Nekrologi dla robotników za pół ceny).

Nadesłane.

Zatwierdzona przez Minist. skarbu

ROCZNA SZKOŁA HANDLOWA

(Buchalteryjna)

b. prof. szkoły Handlowej. im. Kronenberga

G. CHWATA.

Wykład każdego przedmiotu przez prof. specyalistę. **Erywańska 14 w Warszawie.**

Programy w księgarni p. Wendego.

KALENDARZYK.

Jutro.

Wystawy. Letni Salon artystyczny w Helenowie.

Salon artystyczny Benedykta 1.

Panorama. „Oblężenie Paryża“ (Pasaż Szulca).

Teatr letni „Sellina“ (Konstantynowska) „Lyggia“ sztuka w 7 obrazach J. Barreta. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Poniedziałek.

Egzamina wstępne i poprawcze w gimnazyum męskim.

Licytacya w magistracie m. Łodzi na budowę mostu murowanego na ul. Piotrkowskiej przez rzekę Jasień od sumy 4133 rs. 6 kop.

Ruch polski na Górnym Śląsku.

Ani śmierć Bismarka, ani kryzys w Austryi, ani kończąca się już wojna hiszpańsko-amerykańska nie zdołały na tyle pochłonąć uwagi prasy polskiej, by miała ona zapomnieć o rezultatach ostatnich wyborów do parlamentu niemieckiego.

W nr. 185 do 187 „Słowa Polskiego“ spotykamy artykuł „Ze starej Polski“, omawiający wyniki wyborów na Górnym Śląsku, a w szczególności ogromny a niespodziewany wzrost głosów socyalistycznych. Jest to sprawa zbyt ważna, aby przejść nad nią do porządku dziennego, a teraz właśnie, kiedy „wielki krzyżak“, ten największy wróg polaków, legł w grobie, dobrze będzie rozpatrzyć, co czuje i myśli polski lud górnośląski.

Słuszną zupełnie czyni uwagę autor artykułu w „Słowie Polskiem,“ że ilość głosów, oddanych obecnie na socyalistów w śląskich okręgach wyborczych, nie może nie jeszcze o liczbie rzeczywistych adeptów nauki socyalistycznej. Regułę tę można w zupełności zastosować zarówno do Górnego Śląska, jak i do Poznańskiego.

Beznarodowa polityka stronnictwa centrum i chwiejne nad wszelki wyraz stanowisko Koła polskiego w Berlinie odstręcza do tego stopnia wyborców, że wolą oni stokrotnie oddać głos swój socyaliście, aniżeli dotychczasowym swym opiekunom, tembardziej, a raczej dlatego, że ci socyaliści przyrzekają im o obronie języka polskiego, polskiej narodowości, jednem słowem obiecują być tarczą przeciwko zalewającym polskie prowincye pod zaborem pruskim falom germańskim.

Lud górnośląski widzi w socyalistach opozycyę przeciwko zapędom rządu i jako opozycyonistom głos swój oddaje. Kto zna dobrze socyalistów polskich pod zaborem pruskim, ten wie, jak mizerną jest ich organizacya i że regularnej planowej agitacyi wcale oni nie prowadzą. Brak im po temu środków materyalnych, a więcej jeszcze, brak ludzi. Byłoby więc zupełnie niezrozumiałem powodzenie, jakiego doznał socyalista Morawski przy ostatnich wyborach, gdybyśmy powodzenie to chcieli brać na karb rozwoju socyalizmu na Śląsku.

To też o ileby powstało w Poznańskiem i na Górnym Śląsku dobrze zorganizowane i na szerokich demokratycznych podstawach oparte stronnictwo ludowe, można być przekonanym, że głosy oddane na kandydatów socyalistycznych spadłyby do bardzo skromnej liczby.

Zjawisko takie widzieliśmy w Poznaniu, gdzie od pewnego czasu rozwinął się pomiędzy mieszczaństwem ruch opozycyjny w stosunku do koła polskiego. Tenże sam kandydat socyalistyczny Morawski otrzymał tam obecnie głosów o połowę mniej, aniżeli przy wyborach w r. 1893.

Powodzenie owego przyszłegoo ruchu ludowego będzie tem pewniejsze, że w polityce socyalistów polskich w zaborze pruskim łatwo nastąpić mogą w niedalekiej przyszłości kardynalne zmiany. Kto śledził stosunek socyalistów niemieckich do polskich w ciągu lat ostatnich, mógł łatwo zauważyć dwa wręcz sobie przeciwne kierunki: jeden sympatyzujący z obecnym narodowym kierunkiem socyalizmu polskiego, i w tych szeregach, nielicznych zresztą, spotykamy starego Liebknechta, drugi, chcący wtłoczyć ruch polski w ramy ruchu niemieckieg, zetrzeć z niego cechy narodowe, i zrobić polaków niemieckimi socyalistami, co najwyżej mówiącymi po polsku.

Te dwa kierunki wyraźnie zupełnie się zaznaczyły na zjeździe w Hamburgu i stale się ścierają w prasie socyalistycznej niemieckiej. Kierunek wrogi polakom weźmie jednak stanowczo górę. Brak sił wybitnych pomiędzy socyalistami polskimi, ich materyalna zawisłość od partyi niemieckiej, sprawią, że kiedy socyalistyczni hakatyści uderzą stanowczo na obecny kierunek socyalizmu polskiego pod zaborem pruskim, tenże łatwo uledz może, a właściwie uledz będzie musiał.

O ile obecnie socyaliści zyskali sympatyę pomiędzy szerokiemi masami polskiej ludności na Śląsku, to wyzbywszy się haseł odrębności narodowej, sympatyę tę zupełnie utracą. Wtedy w dziejach socyalizmu polskiego na Śląsku i w Poznańskiem odwróci się nowa karta. Zamiast powodzenia, spotykać go będą klęski, bo za tym socyalizmem nie pójdzie lud górno-śląski. Odwróci się on od niego tak, jak się odwrócił od zdradliwej polityki centrum. Wtedy za jednym zamachem stopnieje ilość głosów socyalistycznych i polscy wyborcy oglądać się będą za nowymi obrońcami. Czy jednak takich obrońców znajdą? Czy teraźniejsi polscy centrowcy zdołają ich zadowolnić?

Stanowczo nie. Centrum chwieje się, broniło ono niegdyś praw ludu polskiego, ostatnie atoli wybory uwidoczniły tendencye wrogie polakom. Chyba więc zupełne zerwanie z owem stronnictwem i wyosobnienie się posłów centrowych polskich zdołałoby na czas pewien pozyskać sympatye górnoślązaków; jest to jednak wątpliwe

Powtarzamy więc, że tylko zorganizowanie się prawdziwie demokratycznej partyi ludowej, działającej energicznie i świadomie, pociągnie za sobą lud polski na Śląsku i wyprowadzi go z tej chwiejności politycznej, w jakiej się obecnie znajduje.

Kara cielesna w Rosyi.

Dr. Żbankow w artykule p. t. „Głos ziemstwa o karze cielesnej“ (Ruskoje bogactwo), podaje zabiegi zebrań ziemskich o karze cielesnej.

Już prawie od lat dwudziestu instytucye te wygłaszają swoje zdania, przeciwne owej formie kary. Tylko pięć ziemstw: włodzimierskie, wiackie, orłowskie, charkowskie i jarosławskie dotychczas uparcie milczały w tej materyi. Wogóle większość zawsze występowała i występuje przeciwko takiemu wymiarowi sprawiedliwości. Były wszakże i wręcz przeciwne, bardzo charakterystyczne zabiegi.

W r. 1895 siugulejowskie ziemstwo powiatowe starało się o zastosowanie i uświęcenie... chłosty! Propozycya wyszła z ust naczelnika ziemskiego i poparta była przez wszystkich kolegów, oraz włościan. Dziwne i niebywałe zachowanie się tych ostatnich, dr. Żbankow wyjaśnia w sposób następujący:

„Gdy na tem zebraniu naczelnicy ziemscy, pobierający od skarbu 600 rs. na rozjazdy, prosili, ażeby im pozwolono korzystać bezpłatnie z koni ziemskich, większość zawołała: „pozwolić, pozwolić!“ Przy zamkniętem zaś balotowaniu większość wypowiedziała się przeciwko temu postanowieniu. Tak samo włościanie, obecni na zebraniu, nie śmieli głośno i jawnie protestować przeciwko propozycyi utrzymania kary cielesnej.“

W okresie 1894—96 w sprawie chłosty rozprawiało 27 ziemstw gubernialnych, ale nie wszystkie czynnemi zabiegami poparły swe słowa. W guberniach: moskiewskiej, twerskiej, wołogodzkiej, jekaterynosławskiej, nowgorodzkiej, samarskiej i symbirskiej, kwestyi tej nie dopuścili do rozpatrzenia panowie prezesowie gubernialnych zebrań ziemskich, tłumacząc się tem, że sprawa wychodzi po za sferę zadań ziemstw. Na tej zasadzie czyniono przeszkody i w innych ogniskach ziemskich, oczywiście bez żadnych podstaw prawnych, bo według postanowienia senatu z dnia 17 września 1896 r., obowiązkiem gubernatora jest wszelkie starania ziemstw ze swoimi wnioskami skierowywać do właściwego ministeryum. Dopiero sam minister przedstawia komitetowi ministrów wniosek odrzucenia zabie-

gów ziemstw gubernialnych. Ostateczna tedy decyzya zależy od uznania komitetu ministrów. Tymczasem po utrudnieniach i pretekstach ze strony prezesów zebrań ziemskich wiele ziemstw zupełnie zaniechało całej tej sprawy. Inne nie przestawały kołatać, ale bezskutecznie. Tylko woroneskie gubernialne otrzymawszy w r. 1890 odpowiedź ministra spraw wewnętrznych z zaznaczeniem, że kwestya ta ma charakter ogólnopaństwowy, podało w r. 1891 nowe wnioski, na co nie otrzymawszy odpowiedzi, przedsięwzięło zabiegi po raz trzeci w r. 1898.

Niektóre ziemstwa żądały zniesienia chłosty wogóle, to jest uwolnienia całych mas ludności od tej kary, inne proponowały zniesienie jej dla tych, którzy skończyli kurs szkół elementarnych, stawiając przytem za zasadę skasowanie chłosty wogóle. Ale ponieważ wszelkie zmiany w prawodawstwie iść muszą bardzo długo i powoli, więc ludzie wnikający głębiej w całą rzecz, postanowili obrać inną drogę. Tak np. ziemstwo czernihowskie w r. 1892 podało wniosek zniesienia kary cielesnej tylko dla tych, którzy skończyli szkoły ludowe. Powołano się tam na słowa prof. Kistjakowskiego. Między innemi zasługuje na zaznaczenie następująca głęboka uwaga: „Kary cielesne rozbudzają pierwiastki brutalne i wogóle demoralizujące. Wytwarzają i podtrzymują popęd do gwałtów fizycznych, uświęconych przykładem. Część ludu, mniej rozwinięta pod względem umysłowym, widząc bicie i znęcanie się w imię prawa, przychodzi do przekonania, że gwałty brutalne nad ciałem swoich bliźnich nie są żadnem wykroczeniem przeciwko podstawom społeczeństwa“.

Gdy kwestyę kar cielesnych znowu poruszono w r. 1894, ziemstwo czernihowskie, niczem nie zrażone, wychodząc z tej zasady, że nie jest jego zadaniem wytwarzać napoły uprzywilejowaną klasę ludności, wolną od chłosty, postanowiło starać się o zupełne zniesienie kary tego rodzaju. Ziemstwo petersburskie również wystąpiło z gorącym protestem przeciwko temu systemowi. W roku zaś 1895 komisya specyalna tego ziemstwa przyszła do wniosku, że kary cielesnej nie należy stosować do tych, którzy skończyli kurs szkół początkowych. Miała ona tutaj na względzie między innymi cele „pedagogiczne“: „Uwolnienie od kary cielesnej wszystkich ludzi, którzy skończyli szkoły początkowe, będzie bodźcem do rozwoju oświaty ludowej“. Co za smutny i znamienny bodziec! Do takich samych poglądów przyszły ziemstwa: kurskie, kazańskie, tambowskie i połtawskie. To ostatnie podało następujące motywy: 1) Szkoła podnosi umysłowy i moralny poziom uczniów. 2) Rodzice nie będą odbierali dzieci swoich przed ukończeniem kursu. 3) Gminy postarają się o zwiększenie liczby szkół.

Tak wygląda obecnie cała kwestya zniesienia kary cielesnej. Z tego ogólnego, acz pobieżnego rysu, mówi „Prawda“, można mieć jakie takie pojęcie o zapatrywaniach i prądach, panujących w różnych warstwach i grupach społecznych. Już ten jeden fakt, że niema jednolitości zapatrywań w sferach oświeconych, jest bardzo znamiennym. Niemniej godnem uwagi jest traktowanie kary cielesnej jako środka pedagogicznego i jako bodźca do rozwoju szkolnictwa i oświaty ludowej. Co do wniosków i zabiegów, opartych na pobudkach czysto humanitarnych, nie wywalczyły one jeszcze uznania, ani też nie pochwyciły żadnej nici, któraby mogła nareszcie doprowadzić do określenia stanowczego tych zamiarów i czynów, jakie mają być przedsięwzięte w przyszłości. To tylko pewna, że niektóre grupy i kategorye społeczne w głębi ducha są zwolennikami chłosty, jako środka doraźnego na ciemnotę. Ani w czynach, ani słowach nie jednak nie widzimy takiego, coby zmierzało do stanowczego i masowego usunięcia tej ciemnoty. Mroki zalegają olbrzymie obszary; rozpostarły się nad ludnemi siołami. Śród tych mgieł i ciemności, jak w gęstym lesie, przygniecionym masami szronu, obwisły długie gałązki brzóz i wierzb płaczących i znaczą niemi ślady na skórze śnieżnej. „Prawda“.

Zygzaki.

Mamy fakt dodatni do zaznaczenia i dla tego tem skwapliwiej go podajemy.

Na Księżym Młynie, w sali tam istniejącej zostaną urządzone widowiska popołudniowe przez łódzki teatr p. Wołoskiego.

Sam zarząd zakładów Szajbleroskich zażądał tych popołudniowych widowisk i nawet porobił pewne ustępstwa dyrekcyi, oddając bezpłatnie salę i oświetlenie, a nawet podjął się ponosić wszystkie wydatki na urządzenie sceny i gwarantował panu Wołoskiemu pewien dochód.

Nie dość na tem, przyrzekł konie swoje wysłać po artystów.

Znać więc bardzo dobre usiłowania zakładów szajblerowskich, które przecież jako fakt dodatni podnieść wypada dla przykładu innych fabrykantów, którzyby też może chociaż cośkolwiek w tym kierunku uczynić powinni.

Bilety w teatrze na Księżym mlynie będą bardzo tanie, bo od 30 do 10-ciu kop. Przy zapełnionej sali można osiągnąć dochód stu rubli wy za jedno przedstawienie. Zdaje się nam, że przy tych cenach, sala zostanie przepełniona słusznie, boć taka rozrywka podnosi, rozwija i uszlachetnia.

KRONIKA.

Zjazd techników. Od delegacyi zjazdu techników otrzymujemy odezwę następującą: „Stała delegacya III zjazdu techników polskich we Lwowie podaje niniejszem do wiadomości publicznej, że po porozumieniu z krakowskim komitetem IV zjazdu polskich techników, uchwaliła projektowany w roku bieżącym IV zjazd techników polskich w Krakowie odroczyć. Termin przyszłego zjazdu ogłosimy w należytym czasie. Lwów, d. 12-go sierpnia 1898 r.“ Odezwę podpisali: przewodniczący stałej delegacyi III zjazdu techników polskich Skibiński; za sekretarza delegacyi L. Syroczyński.

Zebranie ogólne członków kasy pogrzebowej odbyło się w dniu 24 b. m., pod przewodnictwem prezesa stowarzyszenia Juliusza Sejferta.

Na zebraniu przeczytano sprazdanie komisyi rewizyjnej, które zostało przez ogólne zebranie zatwierdzone, oraz sprawdzono kasę, w której okazało się w gotówce rb. 217 kop. 25.

Z kolei przystąpiono do wyborów prezesa członków zarządu, kandydatów ich i członków komisyi rewizyjnej.

Rezultat wyborów następujący: na prezesa powołano ponownie p. Juliusza Sejferta, na członków zarządu: Emila Rejmana i Edwarda Rydla, na kandydatów: Edwarda Majewskiego, Emila Wajnberga i Adolfa Gnauk, na członków komisyi rewizyjnej, Fryderyka Hoffmana, Beniamina Sommerfelda i Henryka Brosche.

Następnie ze względu na to, iż stowarzyszenie zamierza rozszerzyć swą działalność, ogólne zebranie postanowiło poczynić starania u władzy o dodanie następującej uwagi do § 7 ustawy:

„Główny Zarząd kasy ma prawo w miarę potrzeby otwierać oddziały, przyczem o miejscu i osobie, mającej zarządzać oddziałem kasy, winien zawiadamiać władzę policyjną, na każde zaś żądanie kasy głównej oddział winien przedstawić sprawozdanie.“

Posiedzenie zakończono o godz. 11 wieczorem.

Bawełna. Szacowania urodzaju bawełny w r. b wynoszą 11—[illegible] mil. bel. Jest to urodzaj nadzwyczaj obfity, gdy się przytem uwzględni i tę okoliczność, że obszar gruntu, zajętego pod uprawę bawełny, jest w r. b. mniejszy od zeszłorocznego. Wskutek tak wysokich szacowań ceny bawełny powoli ale ciągle się obniżają i prawdopodobnie, pomimo obecnego niskiego poziomu, jeszcze się obniżą, gdyż prócz spodziewanego ogromnego zbioru tegorocznego naciskają na ceny znaczne zapasy zeszłorocznej bawełny.

Kronika tygodniowa.

Stróże domów i robotnicy fabryczni.—Brak szkół.—Czytelnie fabryczne.—Kobieta i rower.

Niedziele i święta—to jasne punkty na szarem tle doli robotnika, to oazy wabiące go ku sobie czarem zieleni, cieniem drzew i miękkim kobiercem traw puszystych—to jedyne chwile, w których czuje się on człowiekiem,—jedyny dzień, w którym chwil kilka poświęcić może rodzinie, pomyśleć o jej potrzebach, pogwarzyć z żoną o przyszłości dziatwy, przeczytać książkę lub gazetę, słowem odetchnąć całą piersią i zaczerpnąć świeżych sił do pracy przez długie sześć dni następnego tygodnia.

I prostaczkowie pożądają świątecznego wypoczynku—i oni oprócz chleba i odzieży łakną czegoś więcej i oni czują potrzebę oderwania umysłu od trosk codziennych, ożywienia stępionych nerwów świeżemi wrażeniami.

Tymczasem zewsząd dochodzą nas skargi, że są w Łodzi tacy fabrykanci, którzy nawet w niedzielę i dni świąteczne radziby wyzyskać pracę robotnika, zwłaszcza z kategoryi tych białych murzynów, którzy zaprzedali się im za tygodniowe lub miesięczne wynagrodzenie. Jeden z takich panów zajmuje ludzi w niedzielę przenoszeniem mebli w kantorze lub mieszkaniu, inni używają ich w dni te do układania towarów w magazynach lub składach, słowem jak kto może, tak orze, byle z biednego murzyna wyzyskać jak najwięcej.

Lecz nietylko panowie fabrykanci postępują tak nieludzko; wśród nich czyny podobne—przyznać trzeba—stanowią bardzo nieliczne wyjątki. Ale jeśli dolę robotnika fabrycznego zestawimy z dolą stróża domu—różnica wypadnie na niekorzyść kamieniczników, których postępowanie z tymi, naprawdę już białymi niewolnikami, graniczy niecomal z okrucieństwem.

Stróż domu niema ani jednej godziny dnia i nocy w całym okrągłym roku, którąby wyłączną jego stanowiła własność, w której bodajby na chwilę czuł się on wolnym człowiekiem i mógł samym sobą rozporządzać swobodnie. Skoro świt staje on do pracy, bo trzeba wody napompować do zbiorników, oczyścić podwórze, starannie zaśmiecone przez lokatorów, z których większa część niema najmniejszego pojęcia o potrzebie zachowania czystości, polać w porze letniej ulice, w zimowej oczyścić chodniki i rynsztoki ze śniegu i lodu, pobiedz z kucharką gospodarza do miasta, panu rządcy załatwić sprawy meldunkowe, wyfroterować pokoje właściciela domu, wytrzepać jego meble i dywany, wreszcie co chwila uprzątać podwórze po furach ładujących lub wyładowywujących towar do sklepów i składów, których każdy przeciętny dom łódzki posiada po kilka. W nocy gdy spracowany i utrudzony nadmiarę, radby pokrzepić się snem choć przez parę godzin, dopóźna, a niekiedy i nad ranem jeszcze budzi go ze snu co chwila dzwonek, targany niecierpliwą ręką zapóźnionego lokatora.

Prawda, zbiera on za to dyski, na które on i gospodarz liczą przy godzeniu go do służby, jako na stały dochód, lecz zdobywa je ofiarą własnego zdrowia, bo najsilniejsza nawet natura chłopa polskiego, zahartowanego w trudach i przywykłego od dzieciństwa do niewygód nie zniesie zbyt długo takich warunków życia i w końcu uledz im musi.

Jedynie w niedziele i święta stróż domu mógłby znaleść chwilę wypoczynku, gdyby gospodarz nie obarczał go różnemi zajęciami, nie mającemi nic wspólnego z jego służbą.

Dziwić się nawet nie można, że człowiek pracujący w podobnych warunkach zniechęca się, zaniedbuje, a wreszcie obniża swój poziom moralny, skoro nikt nad nim nie czuwa, nikt nie stara się o zaspokojenie jego potrzeb duchowych.

Gdybyż to tylko o wypoczynek świąteczny chodziło.

Narzekamy na ciemnotę ludu, na jego zdziczenie, a jednak lud ten garnie się do nauki, pożąda jej całą duszą. Rok szkolny zapasem, żona stróża lub wyrobnika umyła swoją pociechę, wyczesała i przyodziała chędogo, bo trzeba dzieciaka zaprowadzić do szkoły, niechaj się uczy na książce, a może dola jego znośniejszą będzie od doli rodziców.

Lecz bogata Łódź na 380 tysięcy mieszkańców posiada zaledwie 22 szkoły elementarne miejskie, z tych 4 żeńskie a 18 mieszanych. Na zasadzie danych statystycznych ogólna ilość dzieci w wieku szkolnym powinnaby sięgać liczby 45,000, jeżeli więc odtrącimy z niej 3,000 dzieci ludzi średniozamożnych, które znajdą pomieszczenie w zakładach naukowych rządowych lub prywatnych, pozostaje jeszcze 42,000 dzieci dla szkół elementarnych miejskich, czyli na jedną szkołę wypadnie około 955. Jedna szkoła może pomieścić najwyżej 200 dzieci, przynajmniej więc około 37,700 dziatwy pozbawioną

Ankieta. Na zjeździe przedstawicieli stowarzyszeń pracowników handlowych, odbytym w zeszłym miesiącu w Moskwie, uchwalono za pomocą ankiety zebrać statystyczne dane, dotyczące bytu pracowników handlowych całego kraju. W tym celu rozesłano wszystkim stowarzyszeniom drukowane szematy dla wypełnienia odpowiedziami 46 zapytań, których większość decydującą może odegrać rolę w życiu handlowców.

Wobec więc możności sprawy, odnoszącej się do projektowanego unormowania stosunków w sferze pracowników handlowych, ankieta ta nabiera doniosłego wysoce znaczenia, o ile członkowie stowarzyszeń przyjmą w niej żywy udział, we własnym oczywiście interesie.

Mając to przekonanie, zarząd łódzkiego stowarzyszenia rozesłał swoim członkom blankiety do wypełnienia i zwrotu takowych do kancelaryi stowarzyszenia, która zebrany materyał wyśle do centralnego wydziału statystycznego w Moskwie.

Dla ścisłości zaznaczamy, że na zjeździe stowarzyszeń pracowników handlowych wyróżniono w sposób bardzo korzystny stowarzyszenie łódzkie, co samo przez się wkłada na pp. członków obowiązek podtrzymania tej opinii przez akuratne wypełnienie uchwały zjazdu, który drogą ankiety usiłuje rozstrzygnąć kilka zasadniczych kwestyj, dotyczących stosunków i bytu szerokiego ogółu pracowników handlowych.

Nowy zakład naukowy. P. Libiszewska znana na polu pedagogicznem pracowniczka, z początkiem roku szkolnego r. b. otwiera przy ulicy Piotrkowskiej № 9. pensyę 4-klasową.

Niewątpliwie nowy ten zakład naukowy ze względu na odpowiedni kierunek pod troskliwą opieką, doświadczonej ochmistrzyni, zyska uznanie wśród naszego społeczeństwa.

W celu zaś odpowiedniego przygotowania uczennic do gimnazyum, p. Libiszewska zaangażowała specyalne siły naukowe do wykładania przedmiotów. Życzymy wie[illegible]ałego serca powodzenia nowej przełożonej.

Szkoła muzyczna.

Przypominamy, że wpisy w szkole muzycznej pp. Tadeusza i Ignacego Hanickich już się rozpoczęły, a egzaminy rozpoczną się pierwszego września. Wykłady i lekcye za[illegible] ięs 15-go września.

Ze względu na dogodność, jaką wytworzyli bracia Haniccy dla Łodzi, otwierając tu szkołę muzyczną, poparcie tej szkoły uważa[illegible] za konieczne.

Ułatwiono bowiem korzystanie z nauki ludziom nawet średnio zamożnym, którzy opuszczając dom rodzicielski, musieliby dbać jeszcze oprócz opłaty wpisowej—o utrzymanie.

Przytem Haniccy, jako muzycy, starają się o to, aby szkołę postawić na wysokości zadania. To też, nie szczędząc kosztów, otwierają tu aż siedem kursów, a mianowicie: 1) kurs fortepianowy, 2) kurs skrzypcowy, 3) kurs wiolonczelowy, 4) kurs śpiewu solowego, 5) kurs teoryi i kompozycyi, 6) kurs organowy i 7) kurs kontrabasowy.

Opłata na kursach przygotawczych wynosi rb. 50 rocznie, na innych 80, wolni słuchacze płacą 100 rubli.

Uczniowie zdolni, mogą być przez radę pedagogiczną przeniesieni do kategoryi po 50 rubli.

Teatr. Przypominamy, że dziś teatr nasz wystawia poraz pierwszy głośną farsę Blumenthala i Kadelburga p. t. „Pod białym koniem“ w której w akcie pierwszym na scenie pada deszcz.

Jutro zaś, w niedzielę, „Ligia“.

Wkrótce na repertuar naszego teatru wejdzie farsa ciesząca się dużem powodzeniem w Warszawie p. t. „Pan Profesor“.

Z koncertu. Wczoraj w ogrodzie przy hotelu Angielskim odbył się wieczór solistów orkiestry p. Sonnenfelda, który ściągnął poważną liczbę wielbicieli muzyki.

Z solowych rzeczy odegrane zostały: „Stary kapral“ Moniuszki, na puzonie przez p. Koepke, „Larghetto“, „Fantazya“ Hocha na trąbce przez p. Bittricha, „Koncert na skrzypce Paganiniego“ na skrzypcach przez p. Preisa i „9-ty koncert na skrzypce“ Beriota, na skrzypcach przez p. Piek-Steinera.

Zabawa ogrodowa. Miłą rozrywkę gotuje zarząd stowarzyszenia pracowników handlowych dla swoich członków, ich rodzin i osób wprowadzonych, mianowicie—zabawę ogrodową, która w połączeniu z przedstawieniem amatorskiem wypełni sobotni wieczór w ogrodzie „Róż“ przy ulicy Piotrkowskiej. Doroczny ten festyn zapowiada się bardzo obiecująco.

O zegar. Dlaczego na dworcu drogi fabryczno-łódzkiej od frontu nie ma zegara, możeby dyrekcya nam mieszkańcom Łodzi zechciała wytłómaczyć.

Wszak mniejsze dworce dróg żelaznych posiadają zegary, z któremi miasto liczy się zawsze, a tymczasem Łódź, ta Łódź 350.000-na nie może się zdobyć na zegar.

Może to z przyczyny skupu kolei. Ależ panowie, o tym skupie mówicie już od lat paru, a zegara jak nie ma, tak niema, bo za duży wydatek? Taki zegar mógłby pochłonąć 150 rubli a przecież jak na kolej fabryczno-łódzką to suma niesłychanie duża (!?).

Pomoc lekarska. Wczoraj w domu № 6 przy ulicy Południowej 14-letnia służąca, żydówka spadła ze schodów i złamała lewą rękę powyżej łokcia.

Kość pękła w 3 miejscach i dlatego niezbędną była natychmiastowa pomoc lekarska.

Posłano po n[illegible]j zamieszkałego lekarza, który przybywszy, oświadczył, że rękę trzeba ogipsować, c[illegible] za sobą koszt 15 rubli.

Ponieważ [illegible] nie miała pieniędzy, zdecydowała się je[illegible] szpitala.

Lekarz zażądał za wizytę rubla, a gdy mu dano tylko pół-rubla, p[illegible] to z oburzeniem.

Wezwano następnie [illegible]tora Kruschego, który nie pytając się o wynagrodzenie zabrał się szczerze do dzieła i przy pomocy felczera Radajewskiego rękę ogipsował.

Koszt ogipsowania ręki doktór Krusche obliczył na rbl. 6, które pozwolił biednej dziewczynie wypłacić ratami.

Fakt powyższy wymownie stwierdza, jak niezbędnem jest w naszem mieście pogotowie ratunkowe.

Poparzenie. W dniu 23 b. m. w domu № 5 przy ulicy Juliusza, Jan Szadkowski zapalając papierosa, zapalił na sobie ubranie, które przedtem przez nieostrożność oblał naftą.

W jednej chwili Sz. zamienił się w słup ognia.

Nieszczęśliwy doznał silnego poparzenia ciała i odesłany został na kuracyę do szpitala św. Aleksandra.

Wypadek. W dniu 24 b. m. Henochowi Wajnbergowi, zamieszkałemu przy ulicy Nowomiejskiej pod № 24, tryby wodociągu podwórzowego oderwały wskazujący palec lewej ręki.

Bez dozoru. W nocy z 24 na 25 b. m. o g. 1-ej, w mieszkaniu Julianny Bunk zamieszkałej przy ulicy Skwerowej pod № 16 wynikł pożar. W mieszkaniu znajdowała się tylko 7-letnia córka Maryanna, która uległa poparzeniu twarzy.

Na krzyk dziewczyny przybiegli domownicy i pożar ugasili.

Nieszczęśliwej podano pomoc lekarską na miejscu.

Przyczyna pożaru niewiadoma.

Kradzieże. W dniu 24 b. m. przybyłej na pogrzeb do Łodzi z Ostrowa, gub. łomżyńskiej, p. Stefanii Harusiewicz skradziono na cmentarzu z kieszeni portmonetkę z zawartością 18 rs. w gotowiźnie.

— Jubilerowi przy ulicy Piotrkowskiej pod № 3, A. Tobiasowi, skradziono ze sklepu obrączkę złotą. T. podejrzewa jako sprawcę kradzieży M. K., który chwalił się z tem znajomym.

— W dniu 22 b. m. Wilhelmowi Orlamindrowi, zamieszkałemu przy ulicy Piotrkowskiej pod № 200, skradziono z mieszkania zegarek damski złoty z dewizką, wartości rs. 45.

Poszkodowany wskazał policyi jako sprawcę kradzieży niejakiego M. G.

---

jest możności nauczenia się bodaj czytać i pisać. Corocznie zgłasza się do szkół miejskich po 300 dzieci nowoprzybyłych, szkoła zaś uwzględniając zeszłorocznych, może przyjąć najwyżej od 30—40; corocznie więc od 4,720—4,940 dzieci odchodzi od bram szkolnych, które powinny być dla nich na oścież otwarte, nie licząc tych, co nie zgłosiły się zupełnie, bądź nie czując potrzeby nauki, bądź zrażone niepowodzeniem z lat poprzednich, bądź też tych, które wyrosły już z wieku szkolnego. Choćby tylko biorąc pod uwagę owe około 6,000 dziatwy, która objawiła chęć do nauki, potrzebaby otworzyć dla niej jeszcze 50 nowych szkół, utrzymanie których wymaga 100,000 rs. rocznie.

Pokaźna to suma, lecz bogata Łódź zdobyć się chyba na nią może, zwłaszcza, gdy idzie o oświatę ludową. W sprawie oświaty tej dużą pomoc przynieśćby mogły fabryki łódzkie, gdyby więcej dbały o byt swych robotników. Szkół atoli fabrycznych mamy w Łodzi wszystkiego *sześć*.

Liczba śmiesznie mała!

Lud nasz miejski nietylko dla dziatwy swej pożąda nauki, pragnie on jej i dla siebie—i chętnie garnie się do czytania. Lecz tej ludu potrzebie nikt dotychczas nie stara się uczynić zadość, okrom wydawców spekulujących na jego kieszeń. Dość wziąść do ręki taką np. „Walkę o Kubę“, by nabrać dokładnego pojęcia, czem ten głód umysłowy naszego ludu karmionym bywa. Sceny nieprawdopodobne, opisy wstrętnych i niebywałych okrucieństw, epizody miłosne, opowiadziane bez żadnych osłonek, natomiast z grubem zaakcentowaniem zmysłowej ich strony, przytem język ohydny, pełen germanizmów i rażących błędów gramatycznych, oto strawa duchowa dla umysłów wrażliwych, dla ludzi wierzących ślepo drukowanemu słowu. Zanim wytworzą się u nas wydawcy obywatele, którzyby zadawalniając się małym zyskiem mieli na celu nauczanie ludu i kształcenie jego strony estetycznej i etycznej szeregiem wydawnictw, popularyzujących wiedzę lub dostarczających prostaczkom szlachetnej rozrywki, dużo jeszcze upłynie wody w Wiśle. Obecnie więc wzrastającej wciąż wśród ludu chęci czytania mogą i powinnyby zaradzić biblioteki, specyalnie dla ludu miejskiego zakładane, tym bardziej, że wkrótce ma być zatwierdzoną przez rząd ustawa normalna dla podobnych bibliotek.

Inicyatywę w sprawie tej w pierwszej linii podjąćby winno Towarzystwo dobroczynności i na wzór Warszawy utworzyć kilka czytelni bezpłatnych, w różnych punktach miasta rozmieszczonych. Sądzę, że czytelnie podobne zasiliłyby odpowiedniemi dziełami zamożniejsi mieszkańcy w drodze dobrowolnych ofiar. Dla ludu fabrycznego o biblioteki bezpłatne powinniby zatroszczyć się panowie fabrykanci, których obowiązkiem dbać nietylko o materyalną, lecz i o moralną pracowników swych stronę, bo to obowiązek obywatelski, od którego nikomu wyłamywać się niewolno a koszt zbyt mały, by mógł poważniej zaciążyć na budżecie milionowych przedsiębiorstw. Jedna z wielkich fabryk łódzkich powzięła już projekt podobny i wystąpiła z podaniem do władz właściwych.

Skoro rozproszą się ciemności w świecie prostaczków i zdrowa strawa duchowa rozjaśni ich umysły, łatwiej będzie uregulować stosunek pracodawców do pracowników na wzajemnej ufności oparty, łatwiej wyrównają się antagonizmy, a moralność i dobrobyt klas pracujących podniosą się niezawodnie.

Przy pomocy szkół i bibliotek ludowych daleko szybciej dobijemy do celu, którym dla każdego dobrego obywatela winien być: dobrobyt i moralność ogółu—niżeli kobieta na rowerze dojedzie do mety w pogoni za uznaniem jej, jako jednostki prawnie i społecznie współrzędnej mężczyźnie. Nie byłem nigdy przeciwnikiem równouprawnienia kobiet na polach pracy dostępnej dla niej, w prawodawstwie i życiu społecznem. Przeciwnie, ideałem moim była nie lalka salonowa, nie pokorna niewolnica lub odaliska, ale też i nie lwica ze szkiełkiem w oku i papierosem w ustach—lecz kobieta-człowiek, współtowarzyszka mężczyzny i jego współpracowniczka, nie odarta atoli z uroków, któremi tak szczodrze obdarowana została, więc przedewszystkiem nie czyniąca nic takiego, coby ją szpecić mogło, boć sama jest najpiękniejszym tworem przyrody.

Czy może być coś oryginalniejszego, coś bardziej nieestetycznego nad kobietę w męskim kostyumie, pędzącą na wyścigach na rowerze?

Całość przedstawia tak wielki dysonans, że tylko dzięki oryginalnemu widokowi cyklistka zwraca na siebie uwagę tłumów, lecz każdy przeciętny śmiertelnik, obdarzony jakim takim zmysłem estetycznym, odwraca od niej oczy.

Coby też babka której z pań cyklistek powiedziała, zobaczywszy swą wnuczkę na rowerze natorze wyścigowym? Urouiłaby łzę kroplistą nad takiem sponiewieraniem godności niewieściej, odpowiednim dla cyrkówki, lecz nigdy nie przystojnym uczciwej kobiecie.

Sądzony.

—.—

Na dziedziniec starożytnego pałacu, który dotychczas jeszcze zachował dawną strukturę, chociaż wnętrze jego, kilkakrotnie przerabiane, nosiło z kolei cechy wszystkich stylów, z owej epoki, gdy naśladownictwo francuzów jak zaraza szerzyło się wśród naszej arystokracyi rodowej, zajechała poszóstna kareta. Wysiadł z niej mąż w sile wieku w eleganckim stroju podróżnym, postawy pańskiej i okazałej. Był to Imci pan Leszczyc, dziedzic olbrzymiej fortuny w ziemi rawskiej, kasztelanic czerski, pan możny i w ielce dumny. Przybywał on w odwiedziny do wdowy po rodzonym swym bracie Hieronimie, zmarłym przed kilkunastu laty, gdy jedyna jego córeczka Halina, zaledwie rok życia liczyła.

Dziś była to już siedemnastoletnia panienka, smagła i zręcznie zbudowana, choć niewielkiego wzrostu o płci niby krew z mlekiem, usteczkach różowych, cokolwiek za grubych wargach, lecz zgrabnie wykrojonych i z pewną kokieteryą odsłaniających dwa rzędy białych ząbków, równych i jak u myszki ostrych. Nad białem jej czołem wiły się figlarnie płowo-blond włosy, ocieniające szyjkę zręcznie zarysowaną, a drobniutkich sto-pek, królewna z bajki pozazdrościć by jej mogła.

Imci pan Leszczyc przybywał do wdowy po bracie szczerym wiedziony afektem, bo Halinę, którą do chrztu św. podawał, kochał jakby własną córkę tembardziej, że Bóg odmówił mu błogosławieństwa i nie dał ani dziedzica ani dziedziczki olbrzymiej fortuny i mienia. Wziął on na wychowanie młodem pacholęciem dalekiego krewniaka, za syna go przysposobił i rad był krew jego—cokolwiek z plebejuszowską zmieszaną—przez związek z Haliną uszlachetnić, w potomkach przynajmniej po kądzieli.

Na widok karocy możnego pana i opiekuna młodej dziedziczki Rozdołów, służba pałacowa zbiegła się hurmem; jeden przez drugiego śpieszył oddać usługi hojnemu panu, który szczodrze wynagradzać je umiał. Po uniżonych ukłonach wprowadzono go wreszcie do komnat, gdzie oczekiwała już nań pani Hieronimowa, pomimo lat z górą czterdziestu i przebytych przeciwności losowych, wyglądająca jeszcze dość świeżo i ponętnie.

Gdy zamieniono pierwsze słowa powitania i skoro pan kasztelanic posilił się nieco po nużącej podróży, poprosił on bratową o chwilę poufnej rozmowy.

Udali się więc do jednej z bocznych komnat, umeblowanej w modnym podówczas stylu cesarstwa, bo działo się to w czasach, gdy Napoleon I stał na szczycie potęgi, rozdawał korony i obalał stare monarchie jedną po drugiej, niby domy z kart budowane.

— Pani bratowo dobrodziejko — rozpoczął kasztelanic, gdy znaleźli się sami — przybyłem do was z propozycyą, którą w sercu wypiastowałem dawno, a która i wam równie powinna być miłą. Znacie mojego Janka, przybranego syna, chłopak jak ułany, wykształcony starannie, dziedzic wreszcie fortuny mej i imienia, a i to przecież coś znaczy. Umyśliłem sobie, iż tworzyliby oni oboje z Haliną wcale dobraną parę i postanowiłem wyrozumieć was w tym względzie.

— Halina moja — panie bracie — tak dobrze jak zaręczona.



— Słyszałem ja coś o tem, chociaż jako opiekun powinien bym mieć w tej sprawie głos, jeśli nie stanowczy, to przynajmniej doradczy.

— Niema tu jeszcze nic stanowczego i do wesela daleko, ale wiecie o tem dobrze, panie bracie, jak dalece Halina przywiązała się do pana Wacława Staromirskiego i że prawie od dzieciństwa nawykła uważać go za przyszłego małżonka. Wszak i wy nie mieliście nic przeciw temu, gdy nazywała go mężem.

— Brałem to za dziecinną igraszkę, dziś atoli, gdy mówimy na seryo o przyszłości Haliny — obowiązkiem moim położyć veto.

— Dlaczego, albóż pan Staromirski nie pochodzi z dobrej rodziny szlacheckiej? że biedny, mniejsza o to, Halina bogata.

— Kto widział jedną z najpiękniejszych i najbogatszych prawie panien w całej ziemi naszej wydawać za jakiegoś szlachetkę. Możecie odrzucić mojego wychowańca i przybranego syna, gdyż jako matka macie ku temu prawo, ale niewolno wam zawiązywać losu Haliny, po której rękę, — chciejcie tylko, — a zgłoszą się najpierwszych rodów synowie.

— Ależ młodzi kochają się oboje — patrz tylko panie bracie, jak im dobrze razem.

Przy tych słowach pani Hieronimowa otworzyła drzwi do sąsiedniego pokoju i oczom kasztelanica ukazała się cudna sielanka.

Halina w oryginalnym stroju siedziała na fotelu a Wacław Staromirski, zapatrzony w jej oczy, opowiadał coś widocznie bardzo zajmującego, bo dziewczę słuchało ciekawie.

Odgłos otworzonych drzwi spłoszył ich oboje. Halina poskoczyła na powitanie stryja.

— Co znaczy ta maskarada — zapytał kasztelanic groźnie marszcząc brwi.

—Pozuję p. Wacławowi do obrazu rodzajowego pod opieką mej ochmistrzyni — odpowiedziała zapłoniona Halina.

— Zajęła byś się lepiej czemś pożyteczniejszym a pan mości Staromirski, zamiast czas tracić na malowaniu obrazków, pospieszyłbyś raczej pod sztandary, jak to czyni cała młodzież szlachecka.

— Dajcie pokój — panie bracie — odezwała się pani Hieronimowa, biorąc młodych w obronę, na wszystko przyjdzie czas.

Długo jeszcze potem konferował kasztelanic z matką Haliny, używając coraz to silniejszych argumentów, by rozerwać nienawistny mu związek. Pani Hieronimowa była niewzruszoną i wręcz oświadczyła, że córki niewolić nie będzie, bo niema serca dla czczej mamony rozdzielać dwojga młodych, kochających się tak bardzo.

— Romanse—pani bratowo—toć przypomnijcie sobie Paryż podczas ostatnich dni panowania Ludwika XVI, przypomnijcie sobie ów dzień słoneczny, gdy wsparta na balkonie, przypatrując się przejazdowi monarchy, słuchałaś chciwie słodkich słówek, które ci szeptał do ucha upudrowany młodzieniec, a jednak nie zostałaś jego małżonką.

Pani Hieronimowa zapłoniła się jak wiśnia, lecz została przy swoim.

Kasztelan odjechał z niczem.

Tymczasem wybuchła wojna austryacka, młodzież pospieszyła pod sztandary, a w jej liczbie i p. Wacław Staromirski na czele, żegnany przez Halinę, której odtąd długie dni płynęły w tęsknem oczekiwaniu.

Po wojnie pułk, do którego przydzielony został Wacław, pomaszerował do Francyi a później do Hiszpanii.

Halina chciwie śledziła odtąd buletyny wojenne, z dumą czytała opisy bitew, w których pułk Wacława chlubny przyjmował udział, lecz raz tylko spotkała się z nazwiskiem ukochanego, wydrukowanym w rozkazie dziennym, gdy awansował na oficera.

Dnia jednego na krótko przed wojną rosyjską zjawił się w ich domu żołnierz, po stracie nogi, którą mu kula urwała, powracający w progi ojczyste. Służba pałacowa z rozkazu pani Hieronimowej nakarmiła go i opatrzyła na drogę dość sowicie, lecz on uporczywie żądał aby mu pozwolono widzieć się z panienką. Gdy zaś wprowadzono go do pokoju Haliny, rozpłakał się i całując ręce dziewczyny, wyjął jakiś pakiecik z zanadrza. Były to starannie zawinięte w papier: krzyż wojskowy i pukiel włosów skrwawionych.

— On kazał mi wam to oddać panienko—w chwili, gdy ciężko rannemu zamykałem oczy na polu bitwy.

Halina zemdlała. Gdy ją ocucono, długo płakała rzewnie,—a chociaż włożyła czarne szaty, chociaż modliła się codziennie za duszę poległego śmiercią walecznych kochanka—nie mogła uwierzyć w straszną rzeczywistość. Serce jej szeptało tajemnie, że to tylko sen długi i przykry, że ukochany jej żyje i że zobaczy go jeszcze w pełni sił i zdrowia.

— Nie wiem dlaczego—skarżyła się matce—ale nie mogę uwierzyć w śmierć Wacława, chociaż żołnierz ów tak wymownie opowiadał o ostatnich jego chwilach. Prawda, przywiózł mi krzyż wojskowy i pukiel jego włosów, ale dlaczego nie przywiózł miniatury, którą mu dałam, gdy szedł na wojnę. Nie mamo, on żyje, a ten żołnierz kłamał chyba.

Jakoś niedługo po wizycie zagadkowego żołnierza kasztelanic począł coraz częściej nawiedzać dom pani Hieronimowej i coraz natarczywiej domagał się od Haliny, aby zgodziła się zostać żoną jego przybranego syna. Lecz dziewczę zwlekało z wyrzeczeniem stanowczego słowa.

Po każdej takiej wizycie biegła Halina do starej swej mamki, dziś na łaskawym chlebie osadzonej we wsi, i skarżyła się jej na natręctwo kasztelanica.

— Jakże ja mogę zostać żoną innego, gdy serce mi mówi, że ukochany mój żyje, a opowiadanie tego żołnierza to nieporozumienie jakieś, a może naumyślnie uknuta intryga.

— Nie martw się córeczko i nie psuj oczat łzami,—jeśli twój Wacław jest ci sądzonym, wróci do ciebie! wróci, bodajby nawet i z tamtego świata.

Rower jako środek lokomocyi, zastosowany odpowiednio do użytku kobiety, tak, aby nie była zmuszoną zbyt modyfikować swego kostyumu, może mieć prawo obywatelstwa wśród kobiet, o ile służyć im będzie do przejażdżki dla zdrowia lub interesu.

Ale cyklistka na torze wyścigowym, dla zdobycia oklasku gawiedzi, złotej lub srebrnej blaszki pędząca w zawody, to coś, z czem pogodzić się trudno.

Darujcie mi panowie zwolennicy szlachetnego sportu kołowego, ale jeżeli połamani w niemożliwie szpetne figury, sądzicie, że świat oddzieranie nogami na wyścigowym torze, nie wciągającie nań przynajmniej naszych żon i córek, nie ośmieszajcie ich, choćby z tej racyi, że podobne igraszki smutnie się nieraz kończą, jak tego widzieliśmy namacalny dowód na ostatnich wyścigach naszych w Łodzi w wypadku, któremu uległa jedna ze ścigających się cyklistek.

Chcecie łamać sobie kości i rozbijać czaszki—wola wasza—ale nie pozwalajcie na to kobietom, tej ozdobie rodzaju ludzkiego.

Janusz.

Nadszedł rok 1812. Wszystkiemi traktami ciągnęły wojska wielkiego zdobywcy, dążąc na wschód do Moskwy, która grobem ich być miała.

Jednej niedzieli, gdy Halina zatopiona w modlitwie wzniosła oczy ku obrazowi Najświętszej Panny, umieszczonym w wielkim ołtarzu, błagając Ją o spokój duszy miotanej bólem zabrzęczały, ostrogi i rozległ się szczęk szabel w nawie kościelnej. Halinę przeszły ognie, powoli odwróciła główkę i skamieniała. W szeregu oficerów pułku ułanów, którzy weszli do świątyni, zobaczyła swojego Wacława.

Nic się nie zmienił. Zmężniał tylko i twarz mu ogorzała, ale za to z całej postaci wiała taka męska odwaga, dzielność, taka siła, że nigdy nie wydał jej się piękniejszym,

Wacław nie zginął — ów żołnierz był to oszust przekupiony przez kasztelanica, który tym sposobem chciał Halinę uczynić powolniejszą dla swych projektów.

Sądzonym był Halinie,—przebył więc szczęśliwie wszystkie okropności wyprawy rosyjskiej, walczył pod Lipskiem, a gdy po upadku Napoleona wojska, polskie powróciły do odrodzonego Królestwa Polskiego, ożenił się z Haliną.

St.



Upudrowany młodzieniec szeptał jej do uszka słodkie słówka.(do nowell „Sądzony“.

Z WARSZAWY.

Gazeta Polska wprowadza od 1-go października bezpłatny tygodniowy dodatek w formie książkowej. Jeden taki tom będzie zawierał co najmniej 10 arkuszy druku. Żadna opłata, nawet za przesyłkę, nie będzie pobierana. Tak więc czytelnik „Gazety Polskiej“ otrzyma rocznie darmo 52 tomy. Starannie redagowanej „Gazecie Polskiej“ życzymy powodzenia w tem nowem przedsiębiorstwie, niewątpimy bowiem, że dobór dzieł będzie staranny. Redakcyą dodatku zajmą się pp. Zygmunt Gloger, Kazimierz Kaszewski i Ignacy Matuszewski.

Nowe obligacye. W wykonaniu rozporządzenia władzy wyższej, magistrat m. Warszawy sporządził projekt wypuszczenia oblgacyj miejskich na sumę 1,200,000 rub., celem zebrania funduszu na budowę hali targowych. Podług projektu tego, obligacye mają być 4 i pół proc.; procenty będą wypłacane w kwietniu i październiku; losowanie w styczniu i lipcu. Ukończenie budowy halli ma być skończone do połowy marca 1900-go r.; pożyczka ma być realizowana częściowo, w miarę postępu robót, przyczem pierwsza część obligacyj może być sprzedana w październiku r. 1899-go. Obligacye z pierwszym kuponem płatnym mają być przygotowane na dzień 13-ty kwietnia 1900-go r.; losowanie tych obligacyj 13 stycznia 1902-go r.; amortyzacya wszystkich obligacyj dokonywać się ma w ciągu lat 39 i ukończyć w 1940-ym r. Obligacyj wszystkich będzie 3,300 sztuk, a mianowicie: 700 po 1000 rub., 600 po 500 rub. i 2000 po rb. 100. Opłata stemplowa i inne, koszt sporządzenia obligacyj wynosić będą rub. 7,600, a wydatek ten wprowadzony będzie do budżetu miasta. Obligacye będą wykonane przez ekspedycyę przygotowywania papierów państwowych w Petersburgu.

Białą redutę na Dynasach we czwartek zepsuł deszcz, spadły właśnie w chwili, gdy zabawa zaczęła się ożywiać.

Naturalnie, że wiele numerów urozmaiconego programu, dla wykonania których potrzebną była pogoda, musiano zaniechać.

Niemniej dochód okaże się pokaźnym i zasili kasę Towarzystwa przeciwżebraczego, albowiem przybyło 1500 osób.

Towarzystwo cyklistów uchwaliło „Białą redutę“ z pełnym programem, na ten sam cel, powtórzyć dzisiaj.

Byleby tylko deszcz znów zabawy nie popsuł.

Rozkaz policyjny. W rozkazie policyjnym, p. o. oberpolicmajstra, poleca do wypełnienia:

„W celu uniknienia nieporządków przy sprzedaży ulicznej gazet i dzienników, zostało postanowione, aby na przyszłość sprzedaż ta dozwoloną była jedynie osobom (chłopcom) zaopatrzonym przez redakcye czasopism: 1) w imienne zaświadczenie osobistości, poświadczone przez moją kancelaryę i 2) w czapki zielone z napisem wyciętym na blasze, zawierającym numer i tytuł gazety, przyczem numer na czapce powinien się zgadzać z numerem w zaświadczeniu.

O czem zawiadamiam policyę, dla pilnowania i notowania, a wszystkich, którzy będą zajmować się prowadzeniem sprzedaży bez wspomnionych świadectw i postanowionych czapek, zatrzymywać dla zestawienia odpowiednich protokółów. Przytem nadmieniam, że powyższe rozporządzenie nie stosuje się do posłańców miejskich, oraz roznosicieli redakcyjnych, którzy, nie prowadząc sprzedaży ulicznej czasopism, zajmują się jedynie odnoszeniem dzienników i gazet prenumeratorom do domów.“

Brama do ulicy Karowej. Wobec zamierzonego rozszerzenia ulicy Karowej, brama, przez którą wchodzi się na tęż ulicę od strony Krakowskiego-Przedmieścia, ma być usunięta niebawem. Brama ta, ozdobiona herbem Warszawy „Syreną“ jest prawie artystycznem dziełem, wzniesiona zaś została wedle planu budowniczego Marconiego, przed laty czterdziestu mniej więcej. Szkoda więc byłoby tego pięknego zabytku i dlatego magistrat postanowił umieścić ją z czasem przy wejściu do muzeum, albo do nowego gmachu magistrackiego, który ma stanąć na placu Teatralnym w miejsce dawnego pałacu Blanka. Do tego czasu zaś brama; o której mowa, przechowywana będzie w całości na terytoryum dawnego wodociągu, przy ulicy Dobrej. Usunięcie bramy nastąpi współcześnie ze zburzeniem nowego pawilonu b. pałacu Tarnowskich.

Saska Kępa. Miejscowość tak ulubiona przez warszawian, pragnących odetchnąć przeczystem powietrzem i odpocząć w cieniu drzew rozłożystych, kipiąca życiem w dnie świąteczne, kiedy tłumy rzemieślnicze dążyły na odpoczynek i hohulankę, dziś w zupełne poszła zapomnienie. A stało się to, prawie trudno dać wiarę, — stało się skutkiem wprowadzenia monopolu spirytusowego i zabronienia sprzedaży trunków na koloniach Kępy. Dzisiaj jedynym celem właścicieli tychże kolonij jest przyłączenie ich do miasta, chodzi im bowiem o uzyskanie prawa odstępowania poddanym zagranicznym placów pod budowę różnych zakładów. Kolonistom dawano już wysokie ceny za grunty, lecz, wobec przepisów prawa, tranzakcye nie mogły dojść do skutku. Ponownie zatem mieszkańcy Saskiej Kępy mają wystąpić z prośbą, o przyśpieszenie włączenia Kępy do miasta.

Korespondencye.

Z Nałęczowa, 20 sierpnia.

Corocznie odwiedza Nałęczów kilku lub kilkunastu mieszkańców Łodzi; niejeden z nich zawdzięcza kuracyi nałęczowskiej zdrowie, albo polepszenie zdrowia; pozwolę więc sobie zaznajomić szerszą publiczność łódzką z tutejszym zakładem kuracyjnym, warunkami pobytu, środkami leczniczemi i przepędzaniem czasu wśród długich dni letnich sezonów.

Nałęczów leży w gubernii lubelskiej, w zachodniej jej części, o 4 mile odległy od miasta gubernialnego Lublina, tyleż od Puław, a 2 mile od słynnego starożytnemi budowlami Kazimierza Dolnego (n. Wisłą). Płaskowzgórze lubelskie tworzy jeden z tarasów północnego stoku Karpat, na 600—700 stóp wyniesiony nad poziom morza, poprzerzynany malowniczemi dolinami, parowami i urwiskami, niektórym miejscowościom jednającem miano Szwajcaryi lubelskiej. Obfitość lasów na stokach wzgórz, strumyki i jasne

zwierciadła stawów, dodają piękna malowniczym widokom.

Wśród takiej okolicy możni panowie zakładali w ubiegłym stuleciu liczne rezydencye. Oprócz historycznych Puław książąt Czartoryskich istniała w tej okolicy rezydencya Lubomirskich, w znanym ze szkół pijarskich Opolu, a w Nałęczowie rezydencya Małachowskich, od herbu ich —Nałęcz, mająca nazwisko.

Nałęczów był w posiadaniu Małachowskich do połowy bieżącego stulecia. Odtąd często zmieniał właścicieli, aż około r. 1880 rozpadł się na pojedyncze folwarki; główne zaś siedlisko panów nałęczowskich przeszło w posiadanie spółki, która dała początek istniejącemu (rok już 19) zakładowi leczniczemu.

Zakład, obliczony w początkach na zjazd pa-ruset chorych, lecz postawiony odrazu na stopie, odpowiadającej wszelkim wymaganiom, prowadzony przez znanych ogółowi lekarzy, szybko zjednał sobie uznanie.

Pierwotne mury nie mogły pomieścić przyjezdnych; z rokiem każdym uczuwała się coraz większa potrzeba nowych domów, skutkiem czego zakład nałęczowski otoczyły liczne wille i domy prywatne, mogące pomieścić jednocześnie 1200—1500 osób; przy zmianach zaś i różnorodnym terminie rozpoczynania kuracyi, w ostatnich latach obliczono przyjezdnych na 1800—2000 osób.

Bliskie sąsiedztwo drogi nadwiślańskiej, pół godziny drogi końmi od stacyi Nałęczów nie mało sprzyja rozwojowi zakładu, jakkolwiek znane z żółwiego biegu pociągi drogi nadwiślańskiej, nie oddają zakładowi i publiczności tutejszej tych usług, jakieby przy normalniejszym ruchu oddawać mogły.

O warunkach pobytu w zakładzie i środkach leczniczych informuje nas bardzo szczegółowy przewodnik, przed rokiem zaledwie wydany. Dla udostępnienia kuracyi mniej zamożnym podzielono kąpiele na dwie klasy, droższą i tańszą, różniące się tylko umeblowaniem, co na skutek kuracyi nie ma wpływu. Różnorodność mieszkań, zacząwszy od adamaszkiem wybitych komnat pałacowych, aż do skromnych izdebek włościańskich, pozwala każdemu wybrać takie, jakie przyzwyczajenia jego wymagają, a kieszeń dozwala. Skala utrzymania również jest rozciągłą, uwzględnia bowiem potrzeby i środki przyjezdnych.

Kuracya stosowana w Nałęczowie odbywa się z pomocą kąpieli żelazistych, kąpieli borowinowych, hydropatyi, elektryczności i gimnastyki. Woda żelazista miejscowa ma skład zbliżony do wody w Spaa i Reinertz; w latach ostatnich wydawano około 3000 kąpieli żelazistych w ciągu sezonu; kąpieli borowinowych wydają corocznie około 1000, najwięcej zaś, bo około 30000 corocznie przypada na procedury hydropatyczne, ku czemu nielada jest pomocą źródło, około 7° R. ciepłoty mające (8,5° C.). Dla osłabionych stosowanym jest kumys z mleka kobylego, wyrabiany przez tatara, corocznie od lat kilkunastu przybywającego tu na lato z nad Wolgi.

Liczny zjazd, nie tylko chorych, ale i zdrowych, szukających w pięknej i odpowiednio urządzonej miejscowości wypoczynku lub rozrywki, przyczynia się do ożywienia stosunków towarzyskich.

Wieczory tańcujące, odbywające się co tydzień, zbierają po kilkadziesiąt par tancerzy, nie licząc starszych osób; teatry amatorskie mają również powodzenie. Ostatni, wczorajszy, zgromadził przeszło 200 osób, to jest tyle, ile sala pomieścić mogła, a udał się świetnie. Tak odegranych ról, jak w „Złotym cielcu“ i „Broni niewieściej“, przez amatorów nałęczowskich nie spotyka się często.

Do powabów pobytu w Nałęczowie należą wycieczki w malownicze okolice, jak Puławy, Kazimierz, Celejów i t. p. Pogodna jesień, jaką mamy obecnie, i jaka się zapowiada na długo po słotnem i chłodnem lecie, przyczyni się do przedłużenia sezonu kuracyjnego i zatrzyma doborowe towarzystwo, jakie najliczniej w jesieni jest tu reprezentowane.

Swój.

Ostatnie wiadomości.

Ruch macedoński.

Według półrzędowej korespondencyi z Sofii na odbytym w zeszłym tygodniu kongresie macedońskim, zaniechano podobno formalnie zamiaru ożywienia środkami rewolucyjnymi na nowo ruchu macedońskiego, a to dzięki radom, udzielonym jakoby przez rząd bułgarski uczestnikom zjazdu. W zupełnie odmiennem świetle przedstawia tę sprawę sofijski korespondent *Pester Lloyda.* Twierdzi on, że powzięto na kongresie właśnie bardzo ostre uchwały, chociaż przyznaje, że przebieg kongresu odznaczał się na zewnątrz charakterem spokojowym. Wprawdzie udało się umiarkowanym przywódcom zjazdu usunąć z memoryału, wystosowanego do mocarstw. wszelkie pogróżki, postanowiono jednak w razie, gdyby kroki pokojowe okazały się bezskutecznymi, przystąpić bezzwłocznie do akcyj, t. j. popierać czynnie powstanie. Przestroga ze strony rządu bułgarskiego odnosi się, zdaniem korespondenta „Pester Lloyda, jedynie do braku środków materyalnych, potrzebnych na popieranie ruchu w Macedonii.

Hierarchia kościelna w koloniach hiszpańskich.

Według doniesienia Pol, Corr. z Rzymu niezwłocznie podjęte być mają między sekretaryatem stanu w Watykanie a rządem Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej w Waszyngtonie rokowania co do utworzenia nowej hierarchii kościelnej w koloniach hiszpańskich, przechodzących obecnie pod władzę Stanów Zjednoczonych. Prawdopodobnie, jak to się stało po przyłączeniu do Stanów Zjednoczonych terytoryów, które należały dawniej do Mdksyku, i teraz duchownych hiszpańskich zastąpią z wolna duchowni francuscy, jako ci, którzy w Ameryce północnej mają kwitnące instytuty misyonarskie, a najłatwiej mogą sobie przyswoić język hiszpański i obudzić w ten sposób zaufanie wśród hiszpańskiej ludności. Staraniem Watykanu będzie także utrzymanie zakonu OO. Jezuitów w dawnych koloniach hiszpańskich.

———

W dniu 1 września, jako w pierwszą rocznicę śmierci

ś. † p.

STANISŁAWY z RUBINOWICZÓW

KOZŁOWSKIEJ

odbędzie się za spokój jej duszy msza żałobna w kościele Św. Krzyża w Łodzi o godzinie 10-ej rano, na którą strapiony mąż z dziećmi zaprasza

Telegramy.

Londyn, 27 sierpnia. Srożył się tutaj olbrzymi pożar składów nafty. Spłonęło 56,000 puszek blaszanych, zawierających w sobie 12,000 hektolitrów nafty. Pożar trwa jeszcze. Okręty zdołano usunąć.

Wiedeń, 27 sierpnia. Cesarz Franciszek-Józef powrócił do Wiednia po dłuższej nieobecności z Ischlu.

Wiedeń, 27 sierpnia. Doniesienia dzienników tutejszych i peszteńskich o wyniku rokowań ministeryalnych w sprawie ugody austro-węgierskiej są wręcz sprzeczne. W Peszcie są przekonani, że odnowienie ugody i sposób praktycznego postępowania przytem są ułożone i brak im jeszcze tylko zatwierdzenia monarszego. Rada państwa zwołaną będzie dla wyboru deputacyi.

Londyn, 27 sierpnia. Agencya Dalziela donosi z Szanghaju, jakoby eskadra angielska wpłynęła nagle do Wei-hai-Wei, aby poprzeć żądania posła angielskiego.

Praga, 27 sierpnia. Staroczeska „Politik“ zaleca młodoczechom, ażeby, w razie, gdy przejdą do obstrukcyi, podnieśli jako hasło: równe powszechne prawo wyborcze i aby w ten sposób pozyskali dla siebie ruchliwe partye robotnicze.

Peszt, 27 sierpnia. Narady pomiędzy ministrami austryackimi i węgierskimi doprowadziły do porozumienia w głównych punktach ugody, chociaż ostateczna decyzya zapadnie dopiero na radach ministrów, które odbędą się w Wiedniu i Budapeszcie.

Peszt, 27 sierpnia. W dzienniku „Magyar Orszag“ ukazała się pogłoska, że agitatorowie, należący do różnych narodowości, zarówno z Austryi jak z Węgier, na zebraniu w Karlsbadzie, postanowili jakoby wybrać komitet wykonawczy, mający krzewić w całej monarchii ideę ustroju federacyjnego. Główną siedzibą jest Wiedeń; w Pradze i Bukareszcie powstały również komitety wykonawcze. „Magyar Ujsag“ pisze, że trzeba zwalczać tego rodzaju dążenia odśrodkowe. Węgry powinny dochować wierności dualizmowi. Najsurowiej wyraża się „Orszag Hirlap“, który powiada: Federacya to rozpadnięcie się monarchii; federacyjne Austro-Węgry przestałyby odgrywać rolę mocarstwa i bodaj czy ktokolwiek zechciałby uważać je za sprzymierzeńca. „Pesti Hirlap“ występuje również przeciwko ustrojowi federacyjnemu.

Berlin, 27 sierpnia. Bawił tu przez trzy dni naczelny prezes Prus Zachodnich Gossler w sprawie nowej politechniki w Gdańsku. Politechnika urządzona będzie dla 600 do 700 słuchaczów. Liczba profesorów zwyczajnych i nadzwyczajnych wynosić ma 45. Urządzonych będzie 5 wydziałów: budownictwa, inżynieryi, budowy maszyn, chemii i górnictwa. Niezależnie od tego wykładane będą nauki ogólne, przedewszystkiem matematyka i nauki przyrodnicze.

Berlin, 27 sierpnia. Termin wyborów do sejmu pruskiego prawdopodobnie oznaczony będzie na początek listopada.

Kronberg, 26 sierpnia. Następca tronu greckiego i jego małżonka wyjechali do Moskwy na odsłonięcie pomnika Cesarza Aleksandra II. Z Moskwy udają się do Danii.

Paryz, 27 sierpnia. Esterhazy stanął dzisiaj przed sądem wojennym, który zasiada w koszarach Chateau d'Eaux.

Sprawozdanie targowe.

Żyto miejscowe	wyb. za	232 f.	4.20	rs do	4.45
„ „	średnie	232 f.	—	„ „	—
Pszenica „	wybor.	242 „	6.30	„ „	6.50
„ „	średnia	242 „	—	„ „	—
Owies „	wybor.	142 „	3.10	„ „	3.25
Kartofle	w żądaniu „	250 p.	1.40	„ „	160
Koniczyna	plac Bałucki	120 „	110	„ „	125
Słoma	„ „	120 „	70	„ „	80
Siano	„ „	120 „	80	„ „	92

LISTA PRZYJEZDNYCH.

HOTEL VICTORIA. Muśnicki Liliental, Górski z Warszawy, Mowszewicz z Białegostoku, Szanin z Omska, Ruczkin z Wiaznik, Lange z Tomaszowa, Friedrich z Schwarzenburga. Herzberg z Libawy, Handke z Kalisza, Sachs z Szawli, Godfryd z Paryża, Miłosławski z Ekaterynosławia Gazałow z Tyflisu, Żołtanowski z Nowej Buchary, Wasilew z I. D. Ż. D.

GRAND HOTEL. Aronson, Goldmann A. Goldmann z Warszawy, Buntz Derżawec z Chersonia, Szlama Dermsawer z Odessy, Aron Azrielewicz z Petersburga, Feliks Landsberg z Tomaszowa, Józef Kahn z Rygi, Walenty Pomorski z Kozla, Wasylij Dmitriew z Czeliablńska.

Zawiadomienie.

Zginął pugilares, zawierający 2 weksle po 50 r. z podpisem F. Schütz na imię C. J. Szaniawskiego i jeden na 150 rs. na imię Senderowicza z podpisem C. J. Szaniawskiego na mieszkanie, płatny 15 przeszłego czerwca r. b. Wszystkie te weksle wykupione i karta pobytu wydana na imię Czesława Juliana Szaniawskiego przez p. Policmajstra miasta Łodzi. Łaskawy znalazca zechce odesłać do mego mieszkania, ul. Mikołajewska № 59.

C. J. Szaniawski.

Rozkład Pociągów (Letni).

	Odchodzą z Łodzi.								Przychodzą do Łodzi							
Łódź	*12.35	6.53	7.13	10.15	1.41	5.40	*7.14	*8,44	*3,06	*5,04	8,05	9,20	12,56	4.15	*8,12	*10,52
	Przychodzą z Łodzi do stacyi								Odchodzą do Łodzi							
Koluszki	*1,38	7,35	8,14	11.18	2,38	*6,43	*8,17	*9,31	*2,03	*4,01	6,32	8,33	11,53	3,28	*7,09	*10,05
Tomaszow	*2,55	—	10.14	—	4.23	—	—	—	—	—	*5,03	7,00	—	—	5,51	—
Bzin	*5.53	—	2,30	—	*11.08	—	—	—	—	—	*12,38	—	—	—	3,23	—
Iwangród	7,43	—	4,20	—	*1,58	—	—	—	—	—	*10,13	—	—	—	1,43	—
Skierniewice	*4,37	8,26	10.32	1,01	3,36	*8,04	—	*10,36	*1,06	*1,19	—	7,11	10,16	2,15	—	*9,05
Aleksandrów	—	—	3.10	—	*9,20	*12,25	—	*3,51	—	—	—	*3,16	*5,35	8,45	—	2,30
Bydgoszcz	—	—	*7.19	—	*12,19	—	—	6,35	—	—	—	*12,43	—	*5,29	—	9,42
Berlin	—	—	*5.44	—	6,27	—	—	11,40	—	—	—	*7,54	—	*1,04	—	*12,27
Ruda-Guz.	*5,13	—	11.12	1,46	—	*8,40	—	*11,16	—	*11,03	—	6,30	9,35	—	—	—
Warszawa	6,00	10	12.15	3,00	5,00	*9,35	—	*12,30	*11,55	*9,20	—	*5,25	8,20	12,50	—	*7,35
Moskwa	2,08	—	—	9,23	10,08	6,23	—	—	4,38	*8,53	—	—	—	*7,53	—	—
Petersburg	7,38	—	—	—	12,06	12,38	—	—	*9,35	12,23	—	—	—	*10,38	—	—
Piotrków	*2,33	—	9,23	12,29	4,13	—	9,25	—	—	*3,07	*5,04	—	10,45	1,42	*6,00	*8,25
Częstochowa	*4,15	—	11,41	2,47	*6,19	—	—	—	—	*1,21	*1,56	—	8,20	11,38	3,45	*6,10
Zawiercie	*5,11	—	12.55	4,01	*7,28	—	—	—	—	*12,25	*12,01	—	7,05	10,34	2,37	—
Dąbrowa	*5,52	—	2.02	5,07	*8.36	—	—	—	—	*11,21	*10,38	—	6,02	9,05	1,26	—
Gosnowiec	6,10	—	2,25	5:30	*9,00	—	—	—	—	*11,00	*10,10	—	*5,40	8,35	1,05	—
Granica	6,05	—	1,50	5,00	*8,30	—	—	—	—	*11,25	*10,20	—	*5,45	9,25	1,30	—
Wiedeń	4,09	—	*9,56	—	7,04	—	—	—	—	1,04	1,04	—	—	*9,54	*7,29	—
Wrocław	—	—	—	—	—	—	—	—		—	—		—			—

Pociągi oznaczone gwiazdką (*) kursują pomiędzy godziną 6-tą wieczór a 6-tą rano.

Polecam Szanownej Publiczności

Nowo-otworzony

ZAKŁAD TAPICERSKI

Piotrkowska, 81 w Łodzi.

Roboty wykonywam dobrze i po umiarkowanych cenach.

Z poważaniem

W. Przezdziecki.

MIESZKANIE

eleganckie w domu frontowym, składające się z 6 pokoi, kuchni i wszelkich wygód elektrycznie oświetlone, z eleganckiemi żyrandolami i lampami jest w każdym czasie do wynajęcia w domu W. Drozdowskiego przy ul. Zawadzkiej № 5. Bliższa wiadomość na miejscu. 1027

W mojej

Szkole prywatnej

przy ul. **Ewangelickiej 18,** lekcye rozpoczynają się 16 sierpnia. Prośby o przyjęcie są przyjmowane codziennie od godziny 8 rano do godziny 4 popołudniu.

Oprócz przedmiotów obowiązkowych, udziela się w szkole

lekcyi muzyki.

Z poważaniem

Alexander Zimmer.

Specyalny Skład Farb w Łodzi

W. L. KOSEL

ulica Przejazd № 8.

POLECA.

Wyborne, gotowe do użycia, farby olejne do zaciągania podłóg, malowania drzwi, okien, sprzętów i maszyn; w bogatym wyborze: farby lakierowe, lakiery spirytusowe, stosownie do żelaza, skóry, drzewa, wyrobów słomkowych i szklanych. 658

Fabryka Rękawiczek

K. SZEFNER,

przeniesiona na ulicę

Piotrkowską № 71.

Vis-à-vis Pasażu Meyera.

Lód gratis.

Znane ze swej dobroci **Piwo Pilzeńskie, Bawarskie i Monachijskie** we flaszkach i beczkach poleca

Towarzystwo akcyjne browaru

W. KIJOK i Komp.

z Warszawy.

Skład główny w Łodzi, ul. Widzewska № 48.

Na żądanie odstawiamy zamówienia do domów prywatnych.

Telefon 369.—Lód do piwa dodajemy bezpłatnie.—Telefon 369.

664 Przedstawiciel firmy **K. SZREDER.**

„Łódzkie Towarzystwo Assenizacyi Otwock" w Łodzi

Oczyszcza i dezynfekuje doły ustępowe przez **torfowanie łącznie z polewaniem oryginalnemi płynami ang. firmy „Jeyes"** w Londynie. **Skutek natychmiastowy.**

Łaski, ul. Widzewska № 70, telefonu № 174.

W szkole 4-ro kl. realnej

I. GRACZYKA,

ul, św. Andrzeja № 13,

Zapis uczniów rozpoczyna się d. 11, a początek lekcyj d. 25 b. m. Oprócz uczniów do 4-ch klas wyższych, z których wszystkie są czynne, szkoła przyjmuje dzieci zupełnie początkujące.

Dr. A. Grosglik.

Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne.

Ul. Cegelniana № 23 (róg Zachodniej) Rano od 8—11; popołudniu: od 5—8; panie: od 3—4 popołudniu.

W 4-kl. Szkole Realnej

Z PENSYONATEM

Wschodnia 74.

Zapis uczniów odbywa się codziennie od godz. 9—12 r. i od g. 3—6 popołudniu. Do klasy wstępnej przyjmuje się dzieci zupełnie początkujące.

Przełożony Szkoły

1020 J. MEJER.

Firma egzystuje od r. 1873.

Magazyn Mebli

Załęskiego S-ka,

Warszawa, Marszałkowska 137.

Największy wybór mebli od najtańszych do bardzo wykwintnych,

Ceny najniższe, — stałe.

Specyalna szkoła kroju

Maryi Łuczkowskiej

egzystująca od 5 lat w Łodzi, znana ze swej sumiennej jak również dobrej nauki. Kurs kroju kompletny trwać może jeden miesiąc. Na dowód, że w kroju niema żadnej poprawki, uczennice wszystkie fasony krają, szyją i przymierzają z muślinu na rozmaite figury. Po zupełnem skończeniu kursu i wydoskonaleniu się w kroju, na żądanie wydaje się świadectwo. **Ceny bardzo przystępne.** Ulica Targowa № 7, m. № 7. (Druga brama od Średnirj, dom W-go Świecińskiego. 937.

Potrzebna na wieś

NAUCZYCIELKA

chrześcianka,

ze skromnemi wymaganiami. Bliższych szczegółów udzieli

A. Lipiński,

ul. Cegielniana 52.

W szkole prywatnej

HELENY KUNKEL

Rozwadowska № 15.

LEKCYE ROZPOCZETE.

Zapis uczniów i uczenic w wieku od lat 6 odbywa się codziennie od 9—6 popoł. 1024

Zakład Naukowy 6 kl.

Maryi Raum

przeniesiony został

na ul. FOKSAL 13.

Zapis uczennic przychodnich i pensyonarck od 25 sierpnia, kurs nauk 5 września.

W. Sturm-de-Hirszfeld,

Adwokat,

ulica Dzielna № 34

przyjmuje prowadzenie spraw z weksli protestowanych i innych dokumentów w Kszystkich miejscowościach Cesarstwa i wrólestwa **bez zaliczenia.**

Zawiadamiam Szanownych Rodziców, że zapis uczennic na mojej

PENSYI

przy ul. **Średniej 23,** rozpoczął się **16 sierpnia,** lekcye **22 b. m.**

1000 C. Waszczyńska.

Dr. A. Tochterman

wyjechał.

Zaginął paszport Aleksandra Marcinkowskiego, wydany z Warszawy z 8-go uczątsku towarowego.

FABRYKA
Fortepianów i Pianin
nagrodzona medalami
ARNOLDA FIBIGER
w Kaliszu
poleca swój skład fortepianów **w Łodzi**, zaopatrzony w instrumenty własne najnowszej konstrukcyi **po cenach fabrycznych.**

Pomieniony skład w Łodzi przy ul. **Piotrkowskiej** pod **№ 132,** przyjmuje zamówienia na strojenia i reperacye.

Łódzka 7-kl. Szkoła Handlowa

założona przez Zgromadzenie kupców miasta Łodzi.

Egzaminy wstępne do Szkoły trwać będą od **3 (15)** do **11 (23) września** włącznie.

Ogłoszenie **rezultatów egzaminów** nastąpi **14 (26)** t. m.

Rozpoczęcie lekcyj naznaczone na **15 (27) września** r. b.

W roku szkolnym 1898/9 otwarte będą:

Klasa przygotowawcza w 2-ch oddziałach: niższym i wyższym.
„ I
„ II
„ III w odpowiedniej ilości równoległych oddziałów, stosownie do ilości kandydatów. Kandydaci do egzaminów powinni być tak przygotowani, jak do odpowiednich klas szkół realnych rządowych; których programów należy się trzymać.

Prośby należy podawać na imię Dyrektora Szkoły do dnia **30 sierpnia (11 września),** Łódź, Dzielna № 41 i do każdej prośby dołączyć a) metrykę urodzenia, b) świadectwo pochodzenia, c) świadectwo lekarskie o szczepieniu ospy i o stanie ogólnym zdrowia — jakoteż kopie prywatne tychże dokumentów na zwyczajnym papierze.

Blankiety na podanie do dyrektora (użycie ich nie obowiązkowe) przesyłają się żądającym, lub wydają w szkole na żądanie. Wpis wynosi w klasie przygotowawczej 60 rs.; w pozostałych 100 rs. rocznie.

Uczniowie, którzy ukończą całkowity kurs nauk Szkoły, **korzystają z praw przysługujących wychowańcom szkół realnych rządowych**—tak pod względem powinności wojskowej, jak i pod względem wstępowania do wyższych zakładów naukowych.

Oprócz tego dostępują tytułu osobistego obywatela honorowego, kończący zaś kurs nauk z odznaczeniem, otrzymują stopień kandydata nauk handlowych.

Programy Szkoły otrzymywać można w Zarządzie Szkoły codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od 10—12 rano i od 5—7 popoł.

MYDŁO
Kongo z Fortecą
poleca
J. D. SOMMER
Fabryka perfum i mydeł
Warszawa, Przejazd № 7, Telefonu № 1210.
Reprezentant na Łódź i okolicę: L. GLÜCK, Zielona 7.

SZKOŁA PRYWATNA MĘSKA
Ignacego Żychlewicza

przy ul. Karola № 18.

Przygotowuje do **Gimnazyum, Szkoły Rzemieślniczej i Handlowej.**

Przy szkole znajduje się **pensyonat.** Przyjmuje dzieci **od 7 roku. Początek lekcyi d. 4 (16) sierpnia.**

Zapis codziennie od 8 — 2 popołudniu.

W 4-kl. zakł. Naukowym Julii Berg

Piotrkowska 165.

Zapis i egzaminy nowowstępujących uczennic odbywają się codziennie od godz. 9-ej do 3. Lekcye wakacyjne rozpoczną się 1-go lipca, a rok szkolny 4(16) sierpnia r. b.

W 3-klasowej Szkole Handlowej

PRYWATNEJ
Piotrkowska № 121.
ZENONA GOETZENA

egzamina wstępne rozpoczną się dnia **10 (22)**, lekcye zaś **17 (29) sierpnia.**

W szkole prywatnej

przy ulicy
Przejazd № 14.
zapis uczniów odbywa się codziennie
od g. 9—4.
lekcye rozpoczną się
24 sierpnia.
Kaz. Goetzen.

Z powodu wyjazdu
do odstąpienia
MIESZKANIE
przy ul. Dzielnej № 40.
6 pokoi, kuchnia, pokój dla wanny wyborna woda i naprzeciw ogród.

W szkole prywatnej

przy ul. Zachodniej 39,
lekcye rozpoczną się
12/24 sierpnia.
THOMAS.

LÓD
czysty do wewnętrznego użytku można dostać w składzie piwa **W. Kijok Komp.** Ulica Widzewska № 48. Telefonu 369. 626

Choroby skórne i weneryczne
Z. GOLZ

przyjmuje od 8—11 i od 5—8 pop.
Zachodnia 34, I p. 964

Zakład leczniczy
Chirurgiczno-ginekologiczny

w Łodzi, Południowa 19

przyjmuje na stałe pomieszczenie osoby dotknięte cierpieniami chirurgicznemi i kobiecemi. W ambulatoryum udzielają porad codziennie w chorobach chirurgicznych.

Dr. med. Alfred Krusche od 12—1 w południe w chorobach kobiecych.
Dr. Ksawery Jasiński od 9—10 rano;
Dr. Mieczysław Kaufmann od 3—4 popoł.
Dr. Czesław Stankiewicz od 6—7 popoł.
Cena porady k. 50.

W sklepie Towarzystwa Dobroczynności

Piotrkowska № 191
w poniedziałek i czwartek od 2—6 po południu **odbywa się zakup noszonej odzieży.**
Sprzedaż zaś odbywa się codziennie.

Pierwsza Lecznica prywatna

Zawadzka № 12.
(dawniej róg Cegieln. i Wschodn.)

Od g. do g.	
9 — 10.	**D-ta Brzozowski.** Chor. zębów, plombowanie, sztuczne zęby.
10—11.	**Dr. Gorski.** Chor. chirurgiczne i oczne. (Niedziela)
11—12.	**Dr. Maybaum.** Chor. żołądka i kiszek.
12 — 1.	**Dr. Goldsobel.** Chor. wewnętrzne, spec. płuc i serca.
1 — 2.	**Dr. Przedborski.** Chor. uszu, nosa, gardła i krtani. (prócz niedziel, wtorków i piątków)
1 — 2.	**Dr. Littauer.** Chor. skórne, weneryczne i dróg moczowych (prócz wtorków i piątków)
2 — 3.	**Dr. Gorski.** Chor. chirurgiczne i oczne. (Wtorki i piątki)
2 — 3.	**Dr. Pinkus.** Chor. wewnętrzne i dzieci.
2 — 3.	**Dr. Liklernik.** Chor. oczne i chirurgiczne.
3 — 4.	**Dr. Goldman.** Chor. chirurgiczne
4 — 5.	**Dr. Rundo.** Chor. wewnętrzne i kobiece.

Opłata za poradę 30 kop. — Łóżka dla chorych. — Badania mikroskopijno-chemiczne i bakteryologiczne.

OGŁOSZENIA DROBNE.

Potrzebna panienka do sklepu monopolowego z kaucyą rs. 50. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju" 264.

Nauczycielka z patentem poszukuje lekcyi na godziny. Średnia 30 m. 6.

Sprzedaje się tanio fortepian. Zachodnia № 55. 267.

Potrzebny zdolny zecer do solutu. Wiadomość w drukarni Grabowskiego i Ski, Piotrkowska 81, tamże poszukiwani agenci.

Poszukuje się nauczycielki rutynowanej języka rosyjskiego i matematyki. Wiadomość w administracyi „Rozwoju"

Geometra przysięgły, Władysław Starzyński, Łódź, ulica Południowa № 8, wykonywa wszelkie czynności w zakres miernictwa wchodzące, do wszystkich władz i instytucyi tak rządowych jak i prywatnych, przytem mając wykończony całkowity pomiar m. Łodzi, jest w możności załatwiać czynności miejscowe szybko i dosłownie. 152.

Zaginęło pokwitowanie z odbioru karty pobytu Edwarda Grzebińskiego, wydane z fabryki Rozenblata.

Дозволено цензурою. г. Лодзь 15 Августа 1898 г.

Redaktor i Wydawca W. Czajewski. W drukarni „ROZWOJU", Piotrkowska 81.